GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 37 Dnia 13 września 1936 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

Powszechne nauczanie

Rok szkolny 1936/37 w szkolnictwie powszechnem rozpoczyna się pod znakiem wciąż pogłębiającego się kryzysu szkolnego, którego elementy stanowią: przyrost dzieci w wieku szkolnym, brak etapów nauczycielskich, do ostatnich granic doprowadzone, przeciążenie izb i nauczycieli, przy równoczesnem zwiększeniu się liczby dzieci, pozbawionych szkoły.

Stan taki przedłużając się prowadzi do coraz groźniejszego załamywania się powszechnego obowiązku. W roku szkolnym 1936/37 liczba dzieci w wieku obowiązku szkolnego znów zwiększa się o 124,000, dając w sumie liczbę 5,727,000 dzieci. Istniejąca organizacja szkolnictwa według ostatnich danych statystycznych (za r. 1934 1935) zdolna była objąć 4,655,000 dzieci. Zatem ponad miljon dzieci już na stałe usunięto poza nawias kulturalnego społeczeństwa. Te zaś, które uczęszczają do szkoły, pobierają naukę w zredukowanych do minimum wymiarach godzin i w tak nienormalnych warunkach pracy, iż żaden wysiłek dzieci i nauczycielstwa nie może już dziś przeszkodzić faktowi dokonanemu: radykalnemu obniżeniu się poziomu nauczania i wychowania, co przekreśla rolę szkoły powszechnej, jako podstawowej podbudowy jednolitego ustroju szkolnictwa.

Tak więc powszechne nauczanie staje się fikcją, analfabetyzm nietylko się nie zmniejsza lecz coraz szersze zatacza kręgi i na to w najbliższej przyszłości nie przewiduje się skutecznej rady. Miljon sto tysięcy dzieci uczęszczać do szkoły nie może. Niema dla nich w Polsce ani szkół, ani nauczycieli.

Mówimy krótko — miljon dzieci. Ale mało kto zdaje sobie może sprawę, jaka to ilość dzieci pozbawiona jest światła nauki.

Otóż gdyby wszystkie te dzieci ustawić w jednym szeregu tak, ażeby ramiona się ich stykały, szereg taki sięgnąłby w prostej linji od Warszawy do Gdyni lub Zakopanego. Gdyby je rozstawić luźniej, ażeby każde dziecko zajmowało w tym szeregu pół metra — zajęłyby przestrzeń od Bałtyku do Karpat.

Gdyby się wzięły za ręce i utworzyły jaknajwiększe koło — średnica jego miałaby przeszło trzysta kilometrów. W tym obwodzie zmieściłyby się swobodnie wszystkie miasta Polski umieszczone obok siebie. Ażeby dla 1.100000 dzieci wybudować klasę, któraby mogła je pomieścić w ławkach, ustawionych trzema rzędami, — klasa taka, mająca szerokość sześciometrową, miałaby 137,5 kilometrów długości, a więc zajmowałaby przestrzeń od Warszawy do Łodzi, lub od Płocka do Grudziądza czy Piotrkowa, a nie byłoby w niej miejsca na ustawienie katedry dla nauczyciela.

Szkół zaś siedmioklasowych, obliczonych na 350 uczniów, trzeba byłoby pobudować 3143.

A więc jeszcze jedno gdyby!

Gdyby te szkoły były parterowe i wybudowane pod jednym dachem, budynek taki ciągnąłby się mniej więcej od Płocka do Warszawy.

Oto jaka ilość dzieci nie może uczęszczać do szkoły!

Nie chcemy się nad tem zastanawiać, kto za to ponosi odpowiedzialność. Może nikt, a może wszyscy obywatele Polski w różnym oczywiście stopniu. Widzimy tylko, jaki potrzebny jest ogrom wysiłków państwa i społeczeństwa, ażeby zahamować

wzrost analfabetyzmu, ażeby organizację szkolną ratować od ostatecznej ruiny, by znaleźć odpowiednie fundusze na szkolnictwo, ażeby oświata była dostępna dla wszystkich.

Kurjer Poranny z d. 7 września podaje liczbę dzieci, dla których niema miejsca w szkole na półtora miljona. Efekt więc naszych obliczeń i zestawień poglądowych jeszcze bardziej wzrośnie, jeśli uwzględnimy tę cyfrę. Przy tak olbrzymiej armji wydziedziczonych przez oświatę dzieci największe nawet wysiłki rządu nie zaradzą złemu, dopóki całe społeczeństwo nie wzbudzi w sobie gotowości do poniesienia nadzwyczajnych ofiar na rzecz szkolnictwa powszechnego.

Dziecko zaś, które znalazło swoje miejsce w szkole powinno się uważać za szczęśliwsze od miljona swoich rówieśników. Jakże powinno dokładać wszelkich starań, ażeby korzystać w jaknajwiększej mierze z dobrodziejstw nauki.

W. P.

Naczelny Wódz armji Polskiej we Francji

Najważniejszem wydarzeniem chwili są obecnie uroczystości związane z przebywaniem Naczelnego Wodza, Generała Rydza-Śmigłego we Francji, dokąd udał się on, rewizytując generała Gamelin'a. Świetne przyjęcie jakie zgotowała naszemu Wodzowi stolica Francji na długo pozostanie w pamięci naszej i utrwali przyjaźń obu narodów.

Po uroczystościach w Paryżu Naczelny Wódz w towarzystwie generalissimusa armji Francuskiej Gamelina udał się do Bois de Puits na cmentarz poległych w r. 1915-18 żołnierzy polskich, gdzie złożył wieniec z napisem: „Polakom poległym we Francji — generał Rydz-Śmigły", poczem powrócił do Reims i zwiedził słynną katedrę. Tłumy publiczności wznosiły entuzjastyczne okrzyki na cześć Polski, jej Armji i Wodza. Z Reims tegoż dnia Naczelny Wódz podążył do Chalons sur-Marne i Nancy na wielkie manewry wojskowe.

W drugim dniu manewrów odbyła się uroczysta dekoracja gen. Śmigłego-Rydza wielką wstęgą Legji Honorowej przez prezydenta republiki Lebruna, który przerwał swoje wywczasy i przybył do Chalons.

Tutaj wśród odgłosów decydującej już bitwy manewrowej nastąpiło zapoznanie się prezydenta Lebruna i generała Rydza-Śmigłego. Wstępny akt uroczystości dekoracji gen. Rydza-Śmigłego przez prezydenta Lebruna wielką wstęgą Legji Honorowej pomyślany był i przeprowadzony niezwykle pięknie. Podnieść trzeba przedewszystkiem, że prezydent Lebrun specjalnie opuścił Paryż, przenocował w Chalons-sur-Marne i przybył rano, ażeby przyjrzeć się manewrom, urządzonym dla polskiego Naczelnego Wodza.

Na polach bitew w Szampanji, na których odbywały się ćwiczenia wojskowe, mające na celu wypróbowanie nowoczesnego sprzętu wojennego, zgromadziły się już od godziny 7 rano: 29 pułk dragonów i 151 pułk piechoty, ustawione w czworobok na wzgórzu pod Suippes.

Na 10 minut przed g. 10 na wzgórze zajechały auta generalicji francuskiej, przybywającej z punktu obserwacyjnego i towarzyszącej gen. Śmigłemu-Rydzowi.

W parę minut później przyjechał prezudent republiki p. Albert Lebrun.

Po odegraniu hymnów narodowych obu państw i sprezentowaniu broni, prezydent republiki wraz z ministrem wojny Daladier, który specjalnie przybył z Paryża na tę uroczystość, z generałami Śmigłym-Rydzem i Stachiewiczem przeszedł przed frontem oddziałów, poczem gen. Śmigły-Rydz stanął przy ustawionym w polu sztandarze a prezydent republiki odłączywszy się od otaczającej go generalicji i świty, stanął przed nim i donośnym głosem oświadczył: „Generale Edwardzie Śmigły-Rydzu, w imieniu republiki francuskiej wręczam panu wielką wstęgę Legji Honorowej".

Z temi słowy prezydent nałożył gen. Śmigłemu-Rydzowi czerwoną wstęgę orderu Legji Honorowej i ucałowawszy go zgodnie z ceremonjałem, uścisnął mu serdecznie dłoń.

Prezydent Lebrun powrócił na swoje miejsce, natomiast wystąpił z grupy zebranej generalicji gen. Gamelin, który wyciągnąwszy szablę przy dźwiękach orkiestry wojskowej oświadczył generałowi Stachiewiczowi: „W imieniu prezydenta republiki mianuję pana komandorem Legji Honorowej". Następnie dotknąwszy szpadą ramienia generała i ucałowawszy go, wręczył mu odznaki komandorji z gwiazdą Legji Honorowej.

Po dekoracji oficerów Naczelny Wódz, generał Rydz-Śmigły podchodzi do prezydenta Lebruna i wzruszony składa mu podziękowanie, po czem odbiera gratulacje od obecnych w obozie generałów i wyższych oficerów. Specjalnych cech serdeczności nabiera uścisk dłoni wymieniony z generalissimusem Gamelin'em, po którym obaj Wodzowie całują się.

Znów odzywają się werble, oddziały prezentują broń. Uroczystość jest zakończona,

Pod koniec manewrów 12 i 42 ej dywizji oficerowie i generałowie ustawili się wokół gen. Giraud,

dowódcy manewrów, który analizował i objaśniał posunięcia poszczególnych jednostek.

Min. Daladier wyraził swe zadowolenie z przebiegu manewrów i oświadczył, że z dumą złoży raport swym kolegom z rządu, co do dyscypliny i bojowości armji francuskiej.

Min. Daladier podkreślił poza tem swą radość, że mógł się przyglądać manewrom, mając u boku Naczelnego Wodza sprzymierzonej armji polskiej. Ze swej strony gen. Rydz-Śmigły serdecznie podziękował, iż dał mu możność być obecnym na tak wspaniałych manewrach.

Kulminacyjny punkt uroczystości odbył się w Nancy na placu króla Stanisława, gdzie gen. Rydz Śmigły w towarzystwie generała Gamelina i generalicji dokonał przeglądu wojsk.

Przed wodzem naszym, przy dźwiękach orkiestr wojskowych przeciągnęły kolejno pochylając sztandary pułkowe poszczególne oddziały piechoty, kawalerji, artylerji wojsk zmotoryzowanych i pancernych.

W chwili, gdy odmaszerowały orkiestry a zaczął się zbliżać grzmot aut pancernych i artylerji przeciwlotniczej, rozległo sią dudnienie czołgów a nad placem ukazały się trzy eskadry samolotów myśliwskich oraz 1 eskadra samolotów niszczycielskich, zagłuszając nieomal okrzyki i owacje, które wybuchały na widok każdego oddziału.

Jak twierdzili wojskowi, obecni na placu, żadne z miast francuskich nie wyłączając Paryża, nie oglądało od 25 lat tak wspaniałej defilady.

Po rewji wojskowej w Nancy gen. Śmigły-Rydz odjechał wraz z generalicją francuską do Metzu, gdzie po przybyciu oddał mu honory bataljon 15-go pułku strzelców alpejskich.

Po krótkim pobycie w Metzu, generał Śmigły Rydz w towarztwie generalicji francuskiej udał, się w teren, by zwiedzić fortyfikacje graniczne, t. zw. linji Maginota.

Następnie zwiedził katedrę w Strasburgu poczem wrócił do Paryża, gdzie go rewizytowało wiele najwybitniejszych osobistości z francuskiego świata politycznego, co dało w wyniku szereg doniosłych rozmów politycznych.

Dnia 6-go b. m. prezydent Republiki francuskiej Lebrun i pani Lebrun podejmowali w pałacu Rambouillet śniadaniem generała Śmigłego-Rydza, któremu towarzyszyli ambasador Łukasiewicz, szef sztabu głównego generał Stachewicz oraz attache wojskowy pułkownik Fyda i inni.

Po powrocie z Bambonillet generał Rydz-Śmigły udał się do gmachu biblioteki polskiej, założonej przez emigrację Polską pod przewodnictwem Adama Mickiewicza.

Tegoż dnia po tygodniowym pobycie we Francji generalny inspektor sił zbrojnych gen. Edward Rydz-Śmigły opuscił Paryż, żegnany na dworcu uroczyście przez przedstawicieli władz francuskich, przedstawicieli dyplomatycznych R. P. oraz liczne rzesze uchodźctwa polskiego i publiczności francuskiej.

---

12)

EKO.

Na burzliwych falach

(Ze wspomnień marjawity).

W samej stolicy zapanował względny spokój. Gen. Polowcew, któremu Kiereńskij pozostawił z początku wolną rękę dla zaprowadzenia ładu i porządku, rządził sprężyście. Na ulicach stolicy poczęli coraz częściej ukazywać się oficerowie rosyjscy w starych odznakach carskiej armji.

Kiereńskij począł rozjeżdżać po całej Rosji i wygłaszać mowy, czem — jak mówili złośliwi — chciał się upodobnić do b. cesarza niemieckiego Wilhelma II, który również lubił podróże i wygłaszanie mów i dlatego nazywano go „Reiseredekaiser“ (cesarz od mów i podróży).

Bardzo często wyjeżdżał Kiereńskij na front, by zagrzewać żołnierzy do męstwa i wytrwania. Czynił to pod naciskiem Anglji i Francji, domagających się wznowienia ofenzywy przeciwko Niemcom.

Pułkownik Zweginoew został odwołany na front. Wyjeżdżając z Jermolina prosił mię, bym został w majątku tak długo, jak tylko będę mógł i pilnował likwidacji.

Powołano też na front i administratora majątku, Bandurskiego.

Pozostałem sam z garstką życzliwych w stosunku do mnie i do właściciela majątku robotników.

W tydzień po wyjeździe Zwegincewa, liczna banda dezerterów z frontu obudziła mnię w nocy, żądając natychmiastowego wydania gotówki, złota i biżuterji. Wyprowadzili mnie na podwórze domu, postawili pod ścianą i grozili rozstrzelaniem, jeśli nie wskażę, gdzie jest ukryta gotówka. Kilku żołnierzy stało przy mnie z karabinami gotowemi do strzału, inni zaś plądrowali dom i rozbijali ogniotrwałą kasę, w której była nieduża ilość rubli papierowych. Po rozbiciu kasy dezerterzy zabrali całą jej zawartość, zabrali ze stajni najlepsze konie i złorzecząc mi i odgrażając się, że jeszcze raz przyjadą i wtenczas rozprawią się ze mną ostatecznie, odjechali. Uchodząc podpalili jedno z zabudowań folwarcznych.

Rzuciliśmy się wszyscy, kto żył do gasze-

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. Jako skutek wizyty Naczelnego Wodza w Paryżu, zostanie odnowiona i dostosowana do nowych warunków konwencja wojskowa. Wszystkie umowy gospodarcze zostaną dopiero podpisane po przyjeździe różnych delegacji do Warszawy. W Paryżu toczą się rokowania w sprawie pożyczki na cele dozbrojenia i w sprawie pożyczki kolejowej, która w roku 1931 została zatwierdzona przez sejm i miała wynosić miljard franków. 400 miljonów franków już wpłynęły w tymże roku. Następne dwie raty po 300 miljonów fr. nie zostały wpłacone. Obecnie rozmowy toczą się w sprawie realizacji dalszych spłat.

Zawody o puhar Gordon Beneta miały przebieg w tym roku mniej pomyślny dla Polski. Przez dłuższy czas brak było jakichkolwiek wiadomości o naszych aeronautach. Zachodziła obawa, że zaleciały one gdzieś bardzo daleko na pokryty tundrą dziewiczą północny wschód Rosji Europejskiej, a może nawet nad ocean Lodowaty.

Nieznany też był los balonów „Belgica“ i „Deutschland“, gdy tymczasem inne balony lądowały szczęśliwie na terytorjum Sowietów.

Dnia 4 b. m. nadeszło potwierdzenie, że balon „Blelgica“ pilotowany przez słynnego lotnika Demuytera, wylądował po 48 godzinach i 56 minutach lotu we wsi Medlecha w rejonie Szenkurskim na południowy wschód od Archangielska, po przebyciu około 1700 kilometrów.

Balon „Deutschland“ wylądował 1-go września w lesie, w okolicy stacji Nadwojsk murmańskiej linji kolejowej, w pobliżu morza Białego o kilkadziesiąt kilometrów od wysp Sołowieckich.

Aeronauci zostali 3 września znalezieni przez myśliwych i odwiezieni do Nadwojska. Dystans, który przelecieli, wynosi ponad 1500 klm.

O aeronautach polskich poza wiadomością, iż w rejonie nowokarelskim w prowincji kalinińskiej (dawniej Twer) znaleziono butlę od tlenu i spadochrony, zrzucone z balonów polskich—nie otrzymano żadnych innych informacji.

Dopiero późnym wieczorem dnia 4 b. m. nadeszła wiadomość, że balon Polski Warszawa II pilotowany prsez kapitana Hynka i inż. Janika wylądował w dniu 1-go września na terenie rady wiejskiej Czepiec w rejonie Białooziero, koło wsi Czar-Jezioro w okręgu leningradzkim, po przeleceniu ponad 1400 kilometrów. Los 2 pozostałych balonów polskich w dalszym ciągu był niewiadomy. Samoloty sowieckie wszczęły poszukiwania.

---

nia pożaru. Przybyli też na ratunek włościanie z pobliskich wiosek, przybyła również i straż ogniowa ze stacji Jelizawietina.

Pożar udało się nam w krótkim czasie zlokalizować. Spalił sie tylko jeden dom. Ktoś jednak bez mojej wiedzy dał znać o dokonanym rabunku do Piotrogrodu, i już wczesnym rankiem przybył do majątku oddział wojska z kulomiotem pod dowództwem kapitana. Żołnierze rozlokowali się we dworze i trzeba było ich żywić. Przytem kradli, co tylko się dało i buntowali włościan i robotników folwarcznych.

Po kilku dniach miałem już tej opieki dosyć. Sytuację uratowali miejscowi włościanie, ktorzy przyszli gromadnie do dowódcy oddziału i prosili go, by wrócił do stolicy, gdyż oni sami biorą na siebie obronę majątku. Oficer po porozumieniu się ze mną z całym oddziałem odjechał do stolicy. Ja zaś zwołałem włościan i przedstawiłem im, że jestem w majątku tylko do czasu jego likwidacji, że przejdzie on niezawodnie w ich ręce; broniąc więc majątku, bronią swojej przyszłej własności.

Argumenty moje trafiły do przekonania. Uchwalili zaprowadzić stałe dyżury po 20-tu ludzi na trzy zmiany.

To zarządzenie było konieczne.

Kilkakrotnie jeszcze wpadały bandy dezerterów, jednak wskutek groźnej postawy włościan uzbrojonych w karabiny, nabyte od żołnierzy nieraz za paczkę tytoniu lub kilo chleba, odchodzili zwykle z niczem.

W połowie sierpnia sytuacja w Piotrogrodzie uległa znowu zaostrzeniu. W Kijowie został utworzony rząd ukraiński. Kiereńskij pośpieszył tam, ażeby wejść w porozumienie z tym rządem i utworzyć federację z Ukrainą.

Kiedy powrócił z Kijowa, dowiedział się, że dowódca okęgu Piotrogrodzkiego gen. Połowcew, porozumiał się z innymi generałami rosyjskimi i ma zamiar obalić rząd tymczasowy.

Kiereński wystraszył się mocno i począł znowu szukać oparcia w komunizujących organizacjach t. zw. „radach robotniczych i żołnierskich“. Po porozumieniu się z nimi chciał przystąpić do zaaresztowania Połowcewa i jego najbliższych pomocników.

Generał dowiedział się jednak dosyć wcześnie o tem i uciekł samochodem na front. Tam porozumiał

Radjowe komunikaty zaalarmowały rzadko rozsiane posterunki i osiedla dalekiej północy. Dnia 5 b. m. o g. 18. 30 Aeroklub Rzpl. otrzymał wiadomość, iż balon „Polonja II" pilotowany przez kpt. Burzyńskiego wylądował dn. 1 września w lesie na brzegu jeziora Elomskiego w okręgu leningradzkim, przebywszy przestrzeń około 1500 kilometrów,

„LOPP" do chwili, w której piszemy, nie ma jeszcze żadnych wiadomości. Tak więc na pierwszym miejscu uplasował się „Belgica", przebywając przestrzeń 1700 km., następnie „Deutschland" — 1680 km., „Zurich III" około 1520 km., Polonja II — około 1500 km. wreszcie Warszawa — 1400 km. Na dalszych miejscach figurują „Sachsen" „Maurice Mallet" „Augsburg",i „Bruxelles".

Francja. Omawiająo znaczenie wizyty gen. Śmigłego Rydza w Paryżu, publicysta Thouvenain podkreśla na łamach „Intransigeant", że osobistość polskiego generała przekracza ramy wojskowe. Dzięki znakomitym zaletom wodza i roli jaką odegrał u boku Marszałka Piłsudskiego w czasie walk o niepodległość, gen. Rydz-Śmigły cieszy się w Polsce wielkim autorytetem moralnym i ogromną popularnością. Publicysta zaznacza następnie, iż Francja nigdy nie sądziła, że sojusz francusko-polski stracił na wartości. Polska prowadzi politykę, wynikającą z tej sytuacji geograficznej, i pragnie zapewnić sobie bezpieczeństwo. Minister Beck niejednokrotnie podkreślił, że sojusz francusko-polski uważany jest w Warszawie za jeden z istotnych elementów tego bezpieczeństwa. Polska pragnie zachować pełną swobodę działania, która służy zarówno jej interesom jak i sprawie pokoju. Przed 15-tu laty Marszałek Piłsudski przybył do Paryża celem podpisania sojuszu francusko-polskiego. Obecnie następca Jego swoją wizytą paryską świadczy w sposób oczywisty, że sojusz ten okazał się dziełem mocnym i trwałym i z powodzeniem wytrzymał próbę doświadczenia.

W kołach politycznych panuje przeświadczenie, że już na najbliższem posiedzeniu rady ministrów we wtorek należy się spodziewać zasadniczej dyskusji w łonie rządu na temat wzmocnienia armji francuskiej.

Istnieją pewe różnice zdań co do tego, czy czas trwania służby wojskowej powinien zostać podniesiony do 2 i pół, czy też do 3 lat.

Na najbliższem posiedzenie gabinetu min. Daladier omówi zarządzenia, które należałoby wydać jako konsekwencję przedłużenie służby wojskowej w Niemczech.

Stany Zjednoczone. Z Nowego Jorku donoszą, że policja na Long. Island aresztowała niejakiego Kuehenela pod zarzutem planowania zamachu bombowego na prezydenta Roosevelta.

W mieszkaniu aresztowanego, który liczy lat 67, znaleziono istny magazyn materjałów wybuchowych.

---

się z dowódcą frontu zachodniego generałem Korniłowym, ruszył wraz z nim natychmiast na czele kilku dywizyj na Piotrogród z zamiarem obalenia rządu Kiereńskiego, oswobodzenia cara i jego rodziny i przywrócenia w Rosji ustroju monarchicznego. I kto wie, czy w tym ogólnym chaosie jego zamiar nie doszedłby do skutku, gdyby nie kolejarze. Oni jedni natychmiast po rewolucji potrafili stworzyć mocną zdyscyplinowaną organizację, obejmującą wszystkich pracowników kolejowych na obszarze całej Rosji. Centralny komitet kolejarzy z siedzibą w Piotrogrodzie, pod nazwą skróconą „Wikżel "(Wsierosyjskij ispołnitielnyj komitet żeleznodorożnikow) postanowił nie dopuścić do utraty zdobyczy rewolucji i do przywrócenia monarchji. W tym celu wydał hasło do powszechnego strajku kolejowego. Wszystkie koleje stanęły. Armja Korniłowa, dążąca na Piotrogród, musiała iść piechotą. Tymczasem w Piotrogrodzie zorganizowano obronę: cara wraz z rodziną wysłano pod silną eskortą do Jekaterynburga, a do dywizyj Korniłowa wysłano emisarjuszy, którzy rozpoczęli agitację wśród żołnierzy. Skutek agitacji był taki, że część żołnierzy przeszła odrazu na stronę Kiereńskiego i wypowiedziała Korniłowowi posłuszeństwo. Generał z resztą wojska zawrócił na front.

Wystąpienie Korniłowa dało pretekst organizacjom komunistycznym wzmożnienia agitacji i jawnej działalności rzekomo w obronie zagrożonych zdobyczy rewolucji. Przywódcy bolszewiccy ukazali się znowu na widowni i poczęli działać... Kiereńskij stracił wszelką orjentację: nie wiedział na której stronie się zatrzymać. Raz szukał oparcia u komunistów, to znowu za kilka dni pertraktował z grupami prawicowemi. Powiększał tylko chaos i anarchję i nastrajał do siebie wrogo wszystkie bez wyjątku partje i ugrupowania polityczne.

Chcąc ratować sytuację, Kiereńskij zorganizował na początku września 1917 roku wszechrosyjski zjazd w Moskwie. Na zjeździe tym wskutek rozbieżności zdań nic jednak konkretnego nie uchwalono. Postanowiono tylko, ażeby jeszcze jesienią 1917 roku przeprowadzić wybory do pierwszego parlamentu rewolucyjnego, t. zw. konstytuanty, która miała zadecydować o ustroju politycznym nowej Rosji i uchwalić nową konstytucję.

Wpływy rządu tymczasowego topniały z każ-

Aresztowany miał przy sobie bomby. Był on jakoby gotów oddać własne życie, gdyby równocześnie zabity został prezydent.

Belgja. Komisja wojskowa przyjęła rezolucję intensywnego zbrojenia Belgji: ufortyfikowania okręgu Antwerpji, uczynienia obronnemi linji Liege i Namur przeciwko nieoczekiwanym atakom i uzupełnienia organizacji obronnej kanału Alberta.

Inna rezolucja stwierdza konieczność przyznania kredytów nadzwyczajnych na całkowite zmotoryzowanie kawalerji, na artylerję przeciwlotniczą, zakończenie systemu fortyfikacji, modernizację lotnictwa, dodatkowe uzbrojenie 12 dywizji pierwszej linji oraz na ochronę ludności.

Prasa belgijska obszernie omawia podróż gen. Śmigłego-Rydza do Francji.

„Libre Belgique" pisze: Jest niewątpliwym, że gen. Śmigły-Rydz, obecny gość Francji, jest więcej niż wielkim dowódcą wojskowym, jest on kontynuatorem myśli Marszałka Piłsudskiego. Bez jego zgody nic ważnego nie może być zdecydowane w Warszawie. Odwiedziny jego we Francji stanowią akt polityczny, wychodzący poza ramy kurtuazji. Autor podkreśla z naciskiem fakt wzmocnienia sojuszu polsko-francuskiego. Polityka polska jest wysoce pouczająca dla Belgji. Polska potrafiła wyzwolić się z pozorów obcej opieki i prowadzi politykę samodzielną, dążąc równocześnie do porozumienia z każdym z wielkich sąsiadów.

„Le Soir" podkreśla, że sojusz polsko-francuski stanowi podstawowy czynnik równowagi europejskiej.

Niemcy. Zainteresowanie Niemiec skupia się na nadchodzącym kongresie partji hitlerowskiej w Norymberdze. Kongres zgromadzić ma ponad miljon uczestników i przewyższyć swoją wspaniałością dotychczasowe zjazdy partyjne. Na kongresie nie będzie ogłoszona żadna sensacja zagraniczna, lecz będzie on poświęcony sprawom wewnętrznym. Utarło się już bowiem w Trzeciej Rzeszy, że do ogłaszania spraw wagi państwowej, a zwłaszcza spraw, dotyczących polityki zagranicznej, zwoływany jest Reichstag, a kongres partji służy do ogłaszania przemian wewnętrznych Trzeciej Rzeszy.

Pierwszą sensacją ma być zniesienie własności prywatnej w Niemczech, przynajmniej w tym sensie, w jakim rozumie się w państwach kapitalistycznych. Według projektu, przypominającego zasady średniowiecznych praw rzeczowych, zwierzchnia własność wszystkiego, co znajduje się na terenie Rzeszy, a więc: ziemi, wód, dróg i budynków należy do państwa. Właściciel prywatny jest tylko użytkownikiem swej własności. Jeżeli prowadzi on gospodarkę bez pożytku dla ogółu lub sprzecznie z dobrem narodu, państwo ma prawo nawet odebrać mu ją za odszkodowaniem.

---

dym dniem. Również malały siły wojskowe w stolicy. Żołnierze uciekali masowo z pułków nietylko frontowych, lecz też z formacyj wojskowych, przebywających w stolicy.

Widząc to, Kiereńskij zarządził formowanie bataljonów kobiecych. Na temat tych „żeńskich bataljonów" kursowały najrozmaitsze dowcipy i drwiny. Faktem jest jednak, że tylko bataljony kobiece i szkoły oficerskie pozostały wierne Kiereńskiemu do końca.

Mieszkańcom stolicy doskwierał coraz większy głód; anarchja w całym kraju przybierała coraz bardziej zastraszające rozmiary. Liczba zwolenników bolszewickich wzrastała stale.

W pierwszych dniach listopada (nowego stylu) przyjechałem do Piotrogrodu z zamiarem spędzenia w stolicy parę dni. Gdy wysiadłem z pociągu na dworcu Bałtyckim, nic nie wskazywało na to, że w stolicy tej nocy zaszło wydarzenie, które miało pociągnąć za sobą takie olbrzymie następstwa nietylko dla Piotrogrodu i Rosji, lecz i dla całej Europy, dla całego świata.

Siadając do dorożki kazałem się wieźć na t. zw. Angielskie Wybrzeże do mieszkania Ochotnikowa. Po drodze mijały nas samochody ciężarowe z wojskiem i kulomiotami gotowemi do strzału. Parę razy patrole wojskowe zatrzymywały mnie, żądając, w bardzo uprzejmej formie, wylegitymowania się. Pytałem dorożkarza, co ma oznaczać ten nadzwyczajny ruch w mieście. Dorożkarz wzruszył tylko ramionami. Uważał widocznie, że najlepiej nic nie mówić.

Na Mikołajewskim moście ujrzałem niezwykły widok. Newa na całej szerokości była zapełniona wojennemi okrętami. Na pokładach panował ożywiony ruch; lufy dział okrętowych były zwrócone w stronę zimowego pałacu, gdzie urzędował Kiereńskij i cały rząd tymczasowy.

Udałem się natychmiast do pałacyku Ochotnikowa. Zastałem go w pokoju na pierwszem piętrze. Siedział przy oknie i pilnie patrzył przez lornetkę na Newę, obserwując okręty.

— Co się stało panie Ochotnikow? — spytałem.

C. d. n.

Hiszpanja. Wojna bratobójcza w Hiszpanji trwa z niesłabnącą zaciekłością i okrucieństwem. Szala zwycięstwa przechyla się to na jedną, to na drugą stronę. Dzienniki raz po raz donoszą to o klęsce powstańców w Talawane, to o strasznej masakrze wojsk rządowych przy zajęciu przez powstańców Irunu. Miasto Irun przestało istnieć; pozostały po nim gruzy i zgliszcza.

Korespondent Reutera podaje, że jedna z kolumn powstańczych, atakująca Irun z brzegów rzeki Bidassoa w kierunku mostu międzynarodowego, dokonała straszliwej masakry kobiet, dzieci i członków milicji, usiłujących przejść przez otwarty przez władze francuskie most. Na tłum ten powstańcy otworzyli ogień. W Irunie każdy schwytany obrońca pozbawiony był natychmiast życia. Masakra w Irun grozą swą przewyższa masakrę w Badajoz. Powstańcy atakują obecnie San Sebastian, którego położenie po upadku Irunu jest rozpaczliwe. Obrońcom miasta brak amunicji.

„Sprawa katolicka" o pogrzebie ś. p. Generała Dreszera

Organ rzymsko-katolicki djecezji Łomżyńskiej p. t. „Sprawa Katolicka" umieścił na swych łamach (w 31 numerze) następujący artykuł:

„Jak już pisaliśmy, wskutek katastrofy samolotowej nad Bałtykiem straciły życie trzy osoby, między któremi był inspektor lotnictwa, generał Orlicz-Dreszer.

„Generał Orlicz-Dreszer położył poważne zasługi koło lotnictwa polskiego, to też pogrzeb jego odbył się na koszt państwa.

„Jednakże w związku z jego pogrzebem stoją pewne objawy, które w kołach katolickich wywołały zdziwienie. Generał Dreszer nie był katolikiem i z tem się też nie taił. Powinny też o tem wiedzieć tak Kurja Polowa, jak i te koła, które pogrzebem się zajmowały. Tymczasem Kurja Polowa dawała niezgodne z prawdą informacje o wyznaniu zmarłego a komunikaty publiczne czy to Radja, czy Pata informowały o przygotowaniach do pogrzebu tak mętnie, jakby chciały ukryć niekatolickie wyznanie tragicznie zmarłego generała.

„Wedle wiadomości prasowych miał ks. Humpola, kapelan P. Prezydenta, odprawić w kościółku w Oksywiu nabożeństwo żałobne podczas pogrzebu generała Dreszera. Także w innych kilku miejscowościach księża, wprowadzeni przez te publikacje w błąd, nabożeństwa odprawili. Kapelan wojskowy zaś, mimo wyjaśnienia mu stanu rzeczy, nabożeństwo odprawił w Morszynie, tłumacząc się tem, jakoby w warszawskich kościołach wojskowych w podobnych wypadkach nabożeństwa żałobne się odbywały.

„Koła Ligi Morskiej i Kolonjalnej wskutek tych bałamuctw, starając się o nabożeństwa, naraziły się na przykre dla obu stron odmowy duchowieństwa, co nie miałoby miejsca, gdyby komunikaty pogrzebowe szczerze i wyraźnie były powiedziały, że pogrzeb odbył się wedle wyznania protestanckiego.

„Ks. biskup polowy w czasie tego tragicznego wypadku nie był w Warszawie obecny. Ale kanclerzem Kurji Polowej jest ks. Mauersberger, znany ze swej różnorodnej aktywności. Kurja Polowa winna wiedzieć dokładnie, kto wśród wojskowych jest katolikiem, a kto inowiercą, kto żyje w małżeństwie katolickiem, a kto w związkach bigamicznych, i do poszczególnych osób powinna stosować katolickie przepisy kościelne i religijne.

„Ks. Mauersberger nazwał religijne ślubowanie młodzieży akademickiej w Częstochowie uprawianiem polityki. Jak nazwie odprawianie nabożeństw katolickich za inowierców lub bigamistów wbrew wyraźnemu zakazowi prawa kanonicznego?"

Tak odnoszą się pewne sfery „panującej" religji do największych bohaterów i najświatlejszych postaci w Polsce współczesnej.

Sądzimy, że komentarze są tu zbyteczne.

Dział dyskusyjny

„Potrzebna nam jest wiara i idea. Ratunku dla ginących społeczeństw należy się dziś spodziewać ze strony związków i korporacyj, ożywionych wiarą. Z nich utworzy się nowa tkanka społeczna. Wzmocnią one więzy społeczne w epoce starych państw. A stare państwa upadają naprawdę. Historja nowożytna zbliża się ku końcowi".

Mikołaj Bierdiajew — „Nowe Średniowiecze".

Od № 30 „Głosu Prawdy" rozpoczęliśmy cykl artykułów dyskusyjnych, wprowadzających czytelnika na drogę rozważań społeczno-narodowych. Te rozważania w najszerszych ramach dyskusyjnych winny doprowadzić myślących marjawitów do pogłębienia swych poglądów na wielkie potrzeby przebudowy warunków życia w Polsce, której Ju-

tro dziejowe zależne jest w zupełności od moralnej wartości jej obywateli.

Wielkie studja takich potęg umysłowych, jak Mikołaj Bierdiajew, filozof i społecznik ostatniej doby, wyraźnie stwierdzają katastrofalny stan współczesnych zrzeszeń ludzkich, które niewątpliwie staczają się w przepaść społecznego rozkładu, zaguby — i przeżywają wprost swoją własną agonję...

Zapewne, pesymizm i histeryczne biadania upiorne, dzisiaj dosyć modne wobec powszechnego kryzysu i ucisku życiowego, nie są zjawiskiem zdrowem, dodatniem. Potrzebna jest obecnie bartowna przeciwwaga silnej woli i mocnej trzeźwości ideowej naprzeciw tamtym, aby załamywanie się psychiki społecznej uniemożliwić, zarazem wzmocnić prawdziwe poczucie człowieczeństwa, twórcze siły społecznego sumienia w Polsce, w Narodzie.

Rzecz naturalna, to co nazywać zwykliśmy Sumieniem Społecznem, nie należy bynajmniej do kategorji taniego bezdusznego moralizatorstwa, dewocyjnego zrzędzenia — to są czynniki najgłębszego otrzeźwienia duchowego, które potrafią wydobyć najwierzch z tajemniczych a bogatych pokładów wnętrza ludzkiego nieśmiertelne skarby duchowych potęg: gorącej Wiary i twórczej dla życia Idei.

Dzisiejszy masowy człowiek, a raczej „człowiek“ współczesny przestał się wprost orjentować: kim właściwie on jest, gdzie on jest i po co on jest?“ Dla niego życie stało sią pustą grą bezdusznego, bezsensownego użycia, zaspakajania najniższych instynktów, niepoczytalnie żądnej zwierzęcości z ominięciem wszystkiego co wielkie, wzniosłe, nieśmiertelne w nieogarnionej tajemnicy Bytu Absolutnego.

Na horyzoncie życia wszechludzkiego i narodowego zjawiają się na szczęście szczególni apostołowie, którzy genjuszem myśli i serca swego przejrzeli nawskroś to powszechne zwyrodnienie i wykolejeńczy ruch ku szaleńczej przepaści społecznej zatraty — i wytężyli swe genjalne siły, aby wykazać zdradziecką robotę współczesnej kultury, że ona ślepą jest, a jako pijana pychą swej techniki materjalistycznej jest ona w istocie swej głupią i niepoczytalną w ostatecznych wynikach swej ekonomji zatracania ludzkości.

Do takich świeckich współczesnych apostołów mówienia prawd społecznych na wielką skalę z wielkim autorytetem i wpływem przekonywającym są: rosjanin Mikołaj Bierdiajew, bułgar Petr Danow i polak Karol Grycz-Śmiłowski, nie mówiąc o innych bardzo licznych działaczach poza słowiańskiemi krajami i narodami, o których pomówimy później na tem miejscu.

Znamiennem jest jedno, że ci wszyscy badacze i wszechstronni znawcy przejawów całokształtu życia współczesnej kultury — wszyscy bez wyjątku — widzą chroniczne wyjałowienie i atrofję ducha ludzkiego, który wzgardził głębinami wiecznych Prawd i oddał się płytczyźnie materjalistycznej, nie licząc się z Kierowniczą Wolą kosmosu — z Bogiem. Człowiek siebie ubóstwił, a swój rozum, swe serce, swe instynkta uznał za jedyne regulatory życia — i, pomimo uzdolnień genjalnych w sferze technicznej, stał się naprawdę parwenjuszem i nędzarzem ducha, zdolnym jedynie całą zdobycz swej techniki zawrotnej skierować ostatecznie w jednym kierunku — powszechnej wojny, powszechnej masakry i tępienia się wzajemnego aż do zupełnej ruiny współczesnej cywilizacji.

Oto dlaczego zbawczy nawrót do ideałów uspołecznienia ludzkiego w Chrystusie jest koniecznością chwili dziejowej obecnie.

Ten nawrót ku głębokiej, gorącej Wierze Chrystusowej, ku twórczym Ideałom Ewangelji stanie się dopiero początkiem rekonwalescencji suchotniczego ducha ludzkiego, który zaślepł i ogłuchł i zwyrodniał w dziedzinie swych zagubionych i jedynie zbawczych potęg moralnych.

Dlatego to potężne głosy Bierdiajewa, Danowa, Grycza i wielu innych nawołują zdrowszą część społeczeństwa do reorganizacji życia w duchu ewangelicznym, do tworzenia związków, korporacyj, ożywionych gorącą Wiarą i twórczą Ideą, aby wydostać się z matni powszechnej niewiary.

Ognisko duchów mesjanicznych już od stu lat rzucać poczęło Polsce potężne Światło wskazań nieśmiertelnych, z których nasz Naród czerpać może mocarne siły ducha na najbardziej krytyczne momenty dziejowych doświadczeń i bojów.

Polska, okrążona zewsząd siłami brutalnych instynktów, zmuszona jest stać dzisiaj w pogotowiu militarnem, aby siłą technicznego oręża dorównać szalonej technice wrogów — to jednak pamiętać winna, że potęga militarna, narazie dziejowo konieczna, sama przez się jest siłą zawodną, jeżeli jej nie wzmocni mobilizacja duchowa przez czynniki gorącej Wiary i twórczej Idei.

Adam Gabryel Furmanik.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku.
Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel.11-79